

Dziewczyna o zielonych oczach.

1. Przebudziłam się.

Poczułam, że podniosłam powieki. *Poczułam*, bo nadal otaczała mnie ciemność. Nie taka zwyczajna ciemność nocy, ale taka zupełna. I ta całkowita cisza. *Absolutna*. Nie wiedziałam, gdzie byłam. Nie czułam swojego ciała. Podobno ludzkie oko cały czas widzi krawędź nosa, tylko na co dzień mózg ignoruje ten obraz. Ale ja nie widziałam nawet tego. Usiłowałam się poruszyć, by podstawić sobie palce przed oczy, ale zdałam sobie sprawę, że *nie czułam* swojego ciała. Mogłam tylko patrzeć w ciemność i to akurat tam, gdzie były skierowane moje nieruchome oczy.

Nagle zaczęło się. Powoli zaczynałam zdawać sobie sprawę, że leżę płasko, na czymś twardym. Zaczęłam czuć dotyk, również na twarzy. Miałam wrażenie, że byłam czymś dokładnie przykryta, może owinięta? Poczułam też, że pod tym czymś byłam zupełnie naga. Zaskakujące, że zupełnie mnie to nie wystraszyło. Raczej zaintrygowało. Co było *wcześniej*? Wszystkie swoje myśli skupiałam na tym, co było *wcześniej*. I gdzieś tam, we wnętrzu mojej głowy zapaliło się małe światełko. Albo raczej - zagrała mała, pojedyncza nutka. A potem kolejne nutki. I wreszcie muzyka.

Tak, zdecydowanie. *Wcześniej* była muzyka. Jaka? Och, to oczywiste. Ulubiona przecież.

*"...w nim dziewczyna
i tylko czasem mnie przypomina.*

Naleję sobie wody do wanny i tabletki i tępe jak Ty, jak Ty żyletki!..."

Teraz zaczęłam sobie przypominać dokładniej. Kąpiel. Bardzo gorąca woda. Aspiryna. Tylko kilka tabletek. A może było ich kilkanaście? Słuchawki z tym utworem i wzrok utkwiony w obiektywie nagrywającego wszystko smartfona stojącego po drugiej stronie wanny. A obok kartka z krótką dedykacją *"Dla Adriana"*. No i *żyłетки*. A potem, wraz z parą bardzo gorącej kąpieli charakterystyczny zapach. I delikatne nitki czerwieni rozchodzące się od zanurzonych po ramiona rąk. Nie pamiętam już, czy bolało. Nagle czyjś *krzyk*. Kobięcy. Pełny przerażenia.

"Maja! Co ty sobie zrobiłaś?! Boże kochany, Mikołaj, dzwoń po pogotowie!!!".

Poczułam, jak moje brwi zbiegły się ku sobie w wyrazie gniewu i niezadowolenia. Czyli co, jednak nie udało mi się? Wreszcie wróciło już do mnie czucie całego ciała. Chyba mogłam spróbować się podnieść. Zrobiłam to więc i... uderzyłam mocno czołem o jakąś niewidoczną przeszkodę tuż nade mną. Co dziwne, nie *zabolało*. Po prostu poczułam uderzenie. Dotarł do mnie hałas, metalowy dźwięk, jakbym była zamknięta w stalowej puszcze. Z jednej strony miałam wrażenie, że pomieszczenie było duże, z drugiej - ten dziwny, niski sufit. Przestałam się poruszać, pozwalając sobie czas na myślenie. Pierwsze skojarzenie wywołało u mnie lekkie ukłucie paniki. Czy byłam zamknięta w... trumnie? Nie, one są drewniane a tutaj

odgłos był zdecydowanie bardziej... metalowy? Nagle usłyszałam jakiś dźwięk. *Klikanie*. Takie elektryczne, jak dźwięk wciskanych przycisków. A potem brzęczyk i hałas otwieranych drzwi. Och, ile słyszałam dźwięków! A jak doskonale! Cichy elektryczny trzask, potem kolejne brzdęknięcia zapalających się świetlówek i ich ciche buczenie. Czy to wszystko musi tak hałasować? Ach, wreszcie coś innego. Kroki. Miarowe, spokojne kroki. Gdy usłyszałam cichy, przerywany szum, zrozumiałam, że musiał to być czyjś oddech. Ale wciąż nie widziałam nic. Zapomniałam o niewidzialnej przeszkodzie nade mną i znów się poderwałam, z takim samym efektem. Znów huknęło.

- No, który mi tu straszy po nocy? Słuchajcie, ja tu sześćdziesiąt lat już robię, myślicie że się boję? - Rozległ się czyjś głos. Stary głos. Oczami wyobraźni ujrzałam poczciwego staruszka, niemal już całkiem wyłysiałego, o licznych zmarszczkach, ale oczach wciąż nie pozbawionych błysku. Usłyszałam też jakieś uderzenia dokładnie w rytmie sześćdziesięciu czterech uderzeń na minutę, dźwięk niczym mały bębenek. Zaraz... Skąd nagle przyszło mi do głowy, że akurat tyle? I dlaczego *czułam*, że powietrze wokół mnie ma dokładnie trzy i pół stopnia? Nie było mi zimno, nie dygotały mi mięśnie, nie miałam gęsiej skóry, a jednak... z jakiegoś powodu *wiedziałam*, że wokół mnie jest tylko trzy i pół stopnia. *Czułam* to, ale nie marzałam, chociaż przecież byłam naga. To było dziwne.

- No dobra, wygląda na to, że to tutaj. - Głos zbliżył się do mnie. Dobiegł do mnie trochę jak zza ściany, od strony moich nóg. Tym razem pamiętając o tajemniczej przeszkodzie tuż nade mną, tylko trochę uniosłam głowę, ale oczywiście przed oczami nadal miałam *ciemność*. Pojawił się kolejny dźwięk - znów trzask - i w moją przestrzeń wpadło potężne światło. Teraz doszło do mnie, że przez cały czas byłam po prostu przykryta czymś delikatnym i białym. Gdzie ja byłam? Cała zamarłam w bezruchu ze strachu. Nagle gwałtownie ruszyłam nogami do przodu, jak na sankach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 12.09.2018 10:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.